

Cena kwartalnie: Dla Krakowa 14 Złp.
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy
do tego 44 xr. k. m. pobierane przez
urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wy-
nosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna ekspedycja w Księgarni D. E. Friedleina.

Wychodzi oprócz Niedzieli i świąt, Biuro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiej N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.



578
V
CZAS
1849, 1-107

Kraków dnia 2 Stycznia — Wtorek.

Kraków dnia 1 Stycznia.

Skończył się rok 1848 od przyjścia Chrystusa Pana. Utonął niepowrotny w morzu przeszłości, zobaczymy jaka po nim spuścizna została. Podobnie jak wówczas patrzyła ludzkość na rozkład społeczności rzymskiej, a postępując ku barbarzyństwu mniemała iż idzie naprzód; podobnie i my może, w podkopaniu zasad, a przekształceniu wszelkich form społecznych idziemy także, bo ludzkość nigdy nie stoi, ale kto powie czy w otchłań, czy do krainy odkupienia?

W imieniu ludu, w imieniu jego praw, zrównania przywilejów przemawiali wówczas, pomnijcie, Maryusze, Katyliny, Sertoryusze, Klaudyusze, i lud ten doszedł w istocie praw o które lat 300 walczył; ale w tej samej chwili, kiedy owego celu, o który się Grachowie kusili dopiął, wówczas kiedy mniemał że do zupełnej wolności dochodzi, schylił kark i schylił go na zawsze, nie już przed prawem, nie przed przywilejem starszych braci do którego sam zasługą mógł przychodzić, ale przed dziką żołnierską, często obcą siłą, co dla tego właśnie, że nad społecznością na atomy rozartą panowała; panowała nad nią nieubłagane, dowolnie, bez oporu, z potyramiem wszelkiej godności w człowieku. Powstała wówczas potworna, nieznaną formą rządu, imperyalizm, co lat trzysta na zachodzie w równości socyalnej, bo w ogólnym spodzeniu ludzkość trzymała.

A jednak w Rzymie kwitnęła literatura, szkoły i ówczesni literaci nie znając swego upadku, mieli się zapewne za wyższych od tych co ich stoma poprzedzili laty. Sztuki piękne względnie na wysokim stały stopniu, prawodawstwo cywilne do najwyższej doszło doskonałości, odwaga rzymskiego żołnierza nie zmalała, na wspomnienie rzymskiej potęgi drżały odległe narody. A jednak zarazem cały ten blask pozorny nie ma dla nas uroku, czujemy żąd przegłada zgnilizna, bo człowiek był *mały*, bo serca spodłone przestały bić świętym ogniem, bo duch rzymski przez organizm społeczny siedm przechowany wieków, rozplynął się i zniknął w atomizmie jaki nowy wprowadził porzą-

dek. Tak Bóg karze w narodach zapoznanie przez dumę praw odwiecznych wedle których żyć i kwitnąć mogą.

Wielkie dusze Rzymu przeczuwały to następstwo, stąd ten głęboki smutek, to zwątpienie które przeraża każdego co czytał z uwagą, a któż nie czytał? listy Cyncerona, Brutusa, Attica, ztąd to cudne Cyncerona nad Crassem słowo: *fortunatus illi exitus qui ea non vidit quum venerit quae prevedit futura.*

Ale zkadzie mimo woli wyszedł nam z pod pióra ów zwrot do tak odległej starożytności, kiedy o obecnej mamy mówić chwili? ztąd zapewne że kataklizm społeczny którego początek przed pierwszym a koniec w piątym wieku ery chrześcijańskiej, z wielu względów zdaje nam się być podobnym do dysolucyjnego processu na który sami patrzymy.

Historja jak i świat fizyczny nie ma podobieństw zupełnych; argumentacja przeto z różności elementów składowych, z rozmaitości położenia wyprowadzona, nie tu nie dowodzi; nie myślimy też przeprowadzać porównania, nam dla tego obraz ten przed oczyma stanął, że słuszną zachodzi obawa, aby podobne rozwinięcie wolności indywidualnej, zatoniowanie społeczności przez odrzucenie wszelkiej hierarchii i powagi, podobnych nie sprowadziły skutków, bo już nieraz ludzkość znużona walką bezkorzystną wewnętrzną, nie mając punktu oparcia we własnych elementach, rzuciła się pod stopy dowolności despotycznej, lub bezwładna przezeń zabsorbowana została.

Rzućmy na środkową Europę okiem od Lutego. Francja odrzuciła królestwo, które w jej politycznym urządzeniu było formą dowolną, przechodową, a w teorii na której państwo spoczywało, istotną *anomalią*, i dla tego też tak łatwo i bez bólu odbyła się ta operacja. Król uległ we Francji nie dlatego aby był zły, ale że był niepotrzebny; zład owa zadziwiająca obojętność.

Sprawcy rewolucyi (wiadomo bowiem iż nie naród, ale niezmierna zrobiła ją mniejszość) nie zmiany formy tylko chcieli, oni chcieli zmiany istoty społecznej porządku. Mimo burzącego działania rządu tymczasowego, groźnych

działań fakej krwawych lub szalonych, tu już znaleźli potężny odpór w narodzie. Pierwszą odporu tego oznaką, był wybór zgromadzenia konstytucyjnego; następną protestacja dnia 15 Maja, stanowczą dni czerwcowe. W owych dniach pamiętnych, zdrowy organizm społeczny stłumił i wyrzucił z siebie ten zaród srogiej choroby, już w czynie się objawiającej; przy wyborze prezydenta potępił zasadę. Dziwią się i gorszą dzisiaj niektórzy, że we Francji nie się nie odmieniło. To prawda, nie się nie odmieniło, bo nie było nic do zmienienia; była forma przechodowa, która własną upadła niemocą, ale praw kardynalnych społeczności nie tknięto, bo naród ten ma dosyć doświadczenia, zdrowego sądu i praktycznego pojęcia, aby się nie dał obalamucić wymarzoną jakakolwiek na pozór logiczną (*), teorią i poświęcić dla nowych doświadczeń najdroższe swe skarby. Wprawdzie uznanie indywidualności i udział jej we wszechwładztwie, doszło dziś we Francji do stopnia dotąd niezwykłego, ale tu znajdziemy głębiej spojrzawszy, uwagę: iż podobne osłabienie organizacyi politycznej może być tam, kędy istnieje potężny organizm moralny. Organizm ten we Francji ma swój wyraz 1) w nierozwiązalności małżeństwa, czyli utwierdzeniu rodziny; 2) w sądownictwie którego powaga jest niezmierna, 3) w silnym urzędzeniu i przeważnym wpływie kościoła. Te trzy instytucye, jedna odnosząca się do rodziny, druga do porządku politycznego, trzecia do duchownego, dają Francji równowagę, która dziwi tych którzy ją powierzchownie tylko znają, a utwierdza nadzieję i Francji i wolności przyjaciół. Mniej lub więcej dokładne wyrobienie konstytucyi jest tu już kwestyą podrzędną, skoro się znalazł właściwy punkt ciężkości, balasz który ruch okrętu i ster co mu da kierunek, ulatwi.

Ruch Lutowy rozpoczęły w Paryżu jak balwany morskie co jedne drugie pędzą, od Sekwany przez Niemcy przelał się aż do Dniestru. Rządy w Wiedniu i w Berlinie na fałszywej tak-

(*) Każda teoria abstrakcyjna, łatwo logiczną być może, bo nie trudno usystematyzować układ, w którym prawa podane są dowolne.

PRZEGLĄD LITERACKI.

I. Do autora trzech psalmów przez *** w Lipsku 1848. Czytelnicy *Czasu* przypomną sobie zapewne umieszczoną w dzienniku naszym przed kilką dniami reklamacyą P. Edmunda Chojckiego, względem nieprawego przedruku tego poetycznego utworu. Przyznaję, nie mała to przykrość dla autora, kiedy jaką pracę swą pieszczoną, ukrywaną w tece, lub powierzoną tylko zaufanemu przyjacielowi ujrzy niespodziewanie w tysiącach egzemplarzy krążącą z rąk do rąk. Są pewne rzeczy pisane tylko dla siebie, pisane dla poufnego koła, pisane w pewnych momentach niewytłumaczonego natchnienia lub kaprysu; puszczone zaś w obieg zdradzają tajemnice swego Stwórcy i niejako kompromitują go. To samo stało się z wierszem do autora trzech Psalmów. Poczyta ta napisana przez Juliusza Słowackiego zaraz po zjawieniu się w r. 1845 sławnych trzech Psalmów bezimiennego wiesz-

cza, mimo całego blasku, mimo że wytryska jak fontanna płomiennych kwiatów, odejmuje twórcy swemu tytuł wieszczca, nie w tym znaczeniu pospolitym lub ironicznym, którym komplementuje się lada wierszopisa, lecz wyższem niejako kapłańskiem, poświęconem. Za to tęp sprawiedliwiej wieszczca palma przynależy się autorowi Nieboskiej komedyi Irydiona, Przedświtu, Trzech psalmów i t. d. Czuli to zapewne i sam Juliusz Słowacki, kiedy utwór swój choć mu się udał pod względem artystycznym nad podziw, nie ogłaszał światu; czuli, że choć w grzmiące, czarowne nderzył struny, odzywała się wciąż jedna fałszywa nuta; czuli, że nie był wieszczem, tylko artystą, tylko arcybiegłym kompozytorem.

Przypomną sobie czytelnicy fenilleton w drugim Nrze naszego Dziennika, gdzieśmy dali rozbiór nowych dwóch Psalmów, jakby odpowiedź na pieśń Słowackiego, dziś pokrótce przebiegniemy tę pieśń wywołaną że tak powiem tęp grobowem ostrzeżeniem wieszczca:

»Hajdamackie rzućcie noże...!«

w którym przewidział rok 1846 i całą tę krwawą epopeję.

Pan Słowacki nie przewidział, to prawda; ale już to jak Arab, syn stepu, rozpuścił wodze południowej swojej fantazyi, ubrał ją w girlandy gwiazd, błyskawice, roje duchów, białe kamelie i czerwone dalie; już satanicznym, bajrońskim uśmiechem, z istną angielską krwią zimną, zasiada niby na beczce prochu i zapaliwszy cygaro, puszcza kłęby dymu, które przed nim skaczą w najrozmaitszych kształtach, a on je biorąc za rzeczywiste postacie gotowe do czynu, posyła, niby hetman, nieprzeliczonych pułków ludowej czerni w bój przeciw wieszczowi, co się owinął w mleczną szatę prawdy boskiej, i chlosta go pięciorzemiennym biczem ironii.

»Któż i gdzie zagroził nożem?
Któż i gdzie ci stanął sporem?
Możesz spotkać się z upiorem?
Z całym dawnym Zaporozem —
Możesz słyszał pochód głuchy,

że stojące zasadzie, ulęknęły się pierwszych manifestacji, dorazu nie tylko puściły cugle wolności, ale nawet swawoli. Tutaj inne było jak we Francji pytanie, tu już nie szło o formę, ale o rzecz: o polityczną co do zasad rządowych, narodową co do zlania Niemiec w jedną całość. W tej zamieszce wyraźnie potracili głowę u steru Rządu stojący, i dziwny w Wiedniu równie jak w Berlinie okazał się brak wyższych indywidualności, tak w rządzących jak w naczelnikach stronnictwa ruchu; obydwa popełniając błąd za błędem, wywołali za pośrednictwem ogólnych wyborów izbę frankfurcką i berlińską, które oczywiście były dowodem, że Niemcy nie mogą przejść nateraz w przeobrażenie polityczne i narodowe tak radykalne jak pragniono, bo większość ani potrzeby, ani nawet chęci do tego nie czuła.

Skoro to postrzegło stronnictwo rządowe, wnet nabrało otuchy i korzystając z niezręczności sejmów, ze zbrodni frankfurckich, z republikańskich badeńskich ruchów które przed czasem wystąpiły przeciwko niektórym prawom i przywilejom, a tak na raz za wiele wywołały niechęci, wzięło przewagę za sprawą wojską, do którego element hierarchiczny się schronił. Położenie ówczesne, nawet obecne sejm centralnego było fałszywe. Mówić o jednolici Niemiec, a zarazem utrzymywać 27 państw, jest sprzecznością, która zdrowy obraża rozsądek. Ale tego nie miał nikt odwagi powiedzieć. Robert Blum, najlogiczniejsza głowa w sejmie czuł to i mówił bezwzględnie sam jeden; ale Robert Blum nie był człowiekiem stanu, nie wiedział że narody skoków nie robią, a choć przenikliwy rozsądek wskazywał mu konieczny dylemat, z drugiej strony miał w sobie nadto anarchicznego żywiołu, aby właściwy wyprowadzić wniosek.

Po długich próbach bezowocnych ukonstytuowania się narodu samego przez się, najważniejsze z państw niemieckich, Prusy, wstąpiły przez nadaną konstytucją w epokę przechodnią; konstytucja zaś ta, jest tego rodzaju, iż lat piętnaście żadna monarchia z nią przetrwać nie może, będzie ona tłem do dalszego wyrobu.

W Austrii inne było położenie. Różnorodny skład tego państwa robił je możebnym tylko pod dawną formą rządu. Nie liczny element niemiecki utrudniał zlanie się z frankfurcką jednolicią; proces więc jaki się tutaj rozpoczął, jest złożonej natury; państwo to nie tylko przekształca się politycznie, ale musi przekształcić się narodowo.

Nie dosyć, kiedy socjalizm radykalny wykształcał się teoretycznie i zakorzeniał między proletaryatem we Francji, a nawet prawodawcy wśród awantury r. 1846 wygłaszali go praktycznie w Krakowie, wówczas rząd austriacki nagradzał własnością zbrodnię o jakiej historia niesłyszała. *Memento est iniquitas sibi ipsi*. Ten krok zrobiony z góry, potwierdzony milczeniem całej szlachty austriackiej, jak z jednej strony wartość moralną okazał całej Europie, tak z drugiej wywrócił w ludzie całej Austrii wyobrażenie własności.

Takie usposobienie zastały wypadki marcowe: pogarda dla rządu u jednych, obudzone chęci u drugich. Lud wymaga bez uznania,

rząd przyzwała bez godności. W stolicy rządzi młodzież, zasady wprowadzone najliberalniejsze a organizm rządowy pozostaje w despotycznym kształcie i duchu. Izba ustawodawcza złożona wśród takich wpływów z góry i z dołu najnie-doleźniej, obraduje bez powagi moralnej w kraju i wpływu na rząd. Oto jest historia od marca do września, kiedy wojna węgierska i ruch wiedeński nowe w tym dramacie otwierają zmiany.

Tutaj zwrócić nam wypada uwagę na naszą polską sprawę. Każda rewolucja w Europie otwiera dla nas restauracji nadzieję; wszakże doświadczenie nas nauczyć mogło, iż nie każda ją zapowiada. Po wypadkach marcowych w Wiedniu i Berlinie, dwie dla nas otwarte zostały drogi; albo powstanie stanowe w Pozańskim i Galicji i wkroczenie do Polski pod rosyjskim rządem będącej; albo, jeżeli wypadki r. 1846 okazały nam rzetelny stan społeczności, dążyć za pośrednictwem instytucyj właściwych do organizacji narodowej legalnej i moralnej. Nie umieliśmy obrać ani jednej ani drugiej. Niemożność powstania w obec obalamuconego ludu a groźnej potęgi Rosyi, przedko ulotnionej sympatii Niemiec uznawali wszyscy, prócz tych co sprawę narodową na osobistą eksploatawali korzyść. Czego więc trzeba było? organizacji narodowej, ale na to nie należało drażnić władzy, która choć osłabiona, była zawsze jedyną siłą organizacyjną; nie należało tyle obradować, nie należało żyć jedynie w sferze idealnej nadziei, przyszłości, ale trzeźwo tej przyszłości położyć fundamenta. Dla tego potępialiśmy w czasie, potępiamy dzisiaj ową dziewięć najniowszą deputacji kwietniowej w Wiedniu, która orzekłszy iż chce Polski całej i niepodległej, żądała zarazem po tym oświadczeniu organizacji wojska i elementów siły od rządu, przeciwko któremu byśmy je oczywiście obrócili, kiedy to z góry zapowiedziamy.

Skutek był do przewidzenia, a wspólnie z nierozmyślnością i tchórzostwem właścicieli wywołał ową powtórną niesłychaną zbrodnię rządową, darowanie gruntów włościanom inieniem tegóż monarchy, który przysięgał iż każdego przy jego utrzyma własności. *Justitia regnum fundamentum*.

Kiedy tak dogorywający dawny rząd austriacki z nienawiści ku nam, w swe własne ciało jad komunistyczny leje, dojrzewa w ludach słowiańskich, niezmierną większość państwa Rakuzkiego stanowiących, myśl i uczucie bliższego porozumienia. Porozumienie zawijęzje się w Pradze, rozcina je szabla księcia Windischgrätz; ale że natura rzeczy przezwyciężyła się miała siłą, te same elementa łączą się znowu *de facto* w sejmie, kędy 280 Słowian zasiada na ławach.

Już w tej epoce nadzieje wojny europejskiej lub pomocy francuzkiej ludzi nas nie mogły, należało przeto nam wspólnie z nimi zmusić ministerjum przyjazne, do wprowadzenia zaraz w użycie organizacji narodowej, która pod wpływem moralnym władzy, dobrze przez lud przyjęta, przyszlęgo i bliskiego zlania z nim miała być zadatkiem.

To co piszemy dzisiaj, to mówiliśmy w ówczas, niefortunna Cassandra, doświadczyliśmy

największego bólu, widzieć przyszłość; a nie móżd jej wstrzymać. Taki przeto jest dla nas polityczny *facit*; z okoliczności nadzwyczajnych roku bieżącego, iż stoimy niemal tam, kędy przed 12tu miesiącami. To cośmy pozyskali, przyszło bez naszej zasługi; to co stracone, z naszej stracone winy.

Bolesne podjęliśmy powołanie mówienia prawdy narodowi naszemu, ale kochamy tak kraj, jak przyjaciela, któremu nie pochlebstwem, lecz prawdą bezwzględną chcemy usłużyć. Ale bodaj usta nasze zaniemialy, bodaj ręka uschła wprzódy, nim nas skłoni jakikolwiek wzgląd do powiedzenia tego co mamy za fałsz. Możemy się mylić, pomyłka nasza zawsze będzie w dobrej wierze. Czyż dla tego włożyć wór na głowę i płakać z założeniami rękoma? Nie bynajmniej, lecz należy pracować, ale nadewszystko przejrzeć zdrowo i nie wstydić się wyznania zrobionej pomyłki. Pracować w miłości i rozsądku, aby osiągnąć dziś, co dziś osiągnąć można. Praca organiczna stracona nie będzie, bo społeczność europejska nie wyszła z niebezpieczeństwa.

Zwracając się do spoglądu ogólnego od którego zaczęto, mimo obecnego stanu Francji, obok zniszczonych stosunków w Niemczech i fanatycznej zaciekłości stronnictwa socyalnego, które choć milczące, groźne raz przez swą organizację, drugi raz że się do namiętności odzywa, trudno wyrzec czy ludzkość w odmęcie którego dopiero początek widzimy, cywilizacji nie uroni i czy własne Europy dzieci, jak niegdys barbarzyńskie ludy, w gruzy i perzynę jej nie zamienią.

Tutaj obracamy się z radością ku prawdzie chrześcijańskiej w organizmie Kościoła przechowanej. Ta prawda sama wynurzyła świat z barbarzyństwa, ta prawda zapasć weń nie dozwoli. Tyle tylko dodamy, iż tego jedynie zbawia, kto wspólnie z nią nad swem zbawieniem chce pracować. Dobra wola, toć to jest życzenie które na rok poczynający się, przynosimy.

Lwów. Donoszą nam z pewnego źródła ze Lwowa, że już i rada *Sto-Jurska* rozwiązana została. Powodem do tego kroku była nieroztropność jednego z członków soboru, którego na posiedzeniu soboru przy okazji rozpraw o najnowszych wypadkach Rzymskich i papieżu oświadczył, że Rusini nie potrzebują się troszczyć o papieża Rzymskiego, i nie powinni go uznawać w swęj hierarchii kościelnej jako naczelnika, gdyż mają własnego papieża w Petersburgu w osobie Mikołaja.

Wydawanie powszechnęj Gazety Polskiej we Lwowie było tylko na pozór przez jen. Hamerstein dozwolone, albowiem zaledwo wyszło kilka numerów cenzorowanych tego pisma, nadarzyła się przewidziana i upragniona sposobność, zakazania raz na zawsze dalszego wydawania tego pisma. Tak więc prócz dwóch dzienników Krakowskich i Tarnowskiej Zgody, niemamy w Galicji żadnego innego wolnego od cenzury pisma politycznego.

(Gaz. Zgoda).

Lancut 28 Grudnia (z listu). Dziś odbyły się tu wybory deputowanego na sejm do Kromieryża, w

Krzyki krwawe, krwi namiętne
I księżyc nad krwią smętne
I sokoły w mgle jak duchy?
Może tobie zastąpiły
W poprzek twojej sennęj hecki
Nie ich duchy — lecz mogiły —
A tyś zląkł się! — syn szlachecki!! —

O jakże zwycięzko na to odpowiedział nasz wieszczu Psalmista! ile boleści, ile głębokiej rozpacz, która wskróś duszę przenika, odzywa się w tém jego słowie:

„Bodajbyś wieszczu był wieszczyl prawdziwie!
Bodajbym zdjety przerażenia dreszczem,
Był kłanę tylko — ty natchnionym wieszczem —
I plam nie było na ojezystej niwie!
Bodajby Polska nierozdarta — cała —
Tak jak się czuła dniem przed rzezią jeszcze
Pieśni twe, wieszczu, uwielbiała wieszczę,
A z moich marnych na gardło się śmiała!”

O zaiste! bodajby pieśń p. Słowackiego była pieśnią tryumfu, obyśmy ją byli powtarzali sobie, jak niegdys hymn do młodości; upajalibyśmy się przy niej i biegli

do czynów, bo ani buchającego ognia, ani szparkości sokolej, ani pewnego czarodziejstwa odmówić tej pieśni niemożna; co więcej, wszystko w niej jest: i harmonia, i zapal, i malowniczość, i ruch barw i postaci, i ta gra żywego światła, jakbyś z naczynia w naczynie lał żywe srebro — wszystko jest — prócz — prócz — prócz tego świętego ognia, który dotąd nie zstąpił na żaden z utworów Juliusza; są to wszystko Galateje, mistrzowskiem dżutem rzeźbione; które jednak czucie pigmalionowe nigdy z ich postumentów nie ruszy...

II. *Polska ziemia w Obrazkach* część II. Niewielka książeczka autografowana, zawiera kilka poezyi P. Lenartowicza, który już licznymi utworami dał się poznać czytelnikom. W obecnym zbiorze mieszczą się następujące poezye: *W rocznicę Listopadową*, *Sen króla Jana*, *O Wernyhorze*, i *Nasze miasteczko*. Te cztery obrazki rodzajowe (genre) wdzięczne, proste, często bez przysady szkicowane, mile dają się czytać. Aczkolwiek zdaniem

mojem możnaby wymagać od nich więcej treściwości, malowniczości i tej plastyki która pomysły uwydatnia i czyni je niejako dotykalnemi; wszelako brak ten nadstawia p. Lenartowicz swoim liryzmem który wydatniejszą jest talentu jego stroną. W rzeczy samej, śpiewak obczków wielką ma, a rzadką dziś zaletę w urczym spokoju i tej jasnej pogodzie z jaką trąca po strunach bliskich wypadków, lub dziejów ojezystych. Różnica ta tem silniej nas uderza, gdy doń zbliżymy płody innych młodych piór, z rozczochranym włosem, usty spienionemi, pięścią osztylconą, z szubienicami, gilotynami, postępem, ludzkością, i całą płaską indywidualnością. Gorączkowa ta szkoła, niema w p. Lenartowiczu zwolennika, i wielkie szczęście, bo w szkole tej kolebka jest oraz i grobem. Jeżeli jeszcze uniknąwszy tej Seylli, uniknie p. L. niebezpieczniejszej Charybdy niekuszając się w ślady autora przedświutu, psalmów i t. d. tedy niezawodnie wyrobi sobie swój odrębny świat i charakter.

miejsce Jerzego Lubomirskiego, który jak wiadomo mandat swój złożył. Pan Alfred Potocki (syn) wybrany został większością 28 głosów przeciwko 18, które otrzymał Jan Dobrzański, były redaktor Gazety Narodowej.

Poznań 8 Grudnia. Dzisiejsza gazeta Poznańska niemiecka donosi, że p. major Voigtz-Rheltz przyboczny adjutant demarkatora, przysłał najświeższe wiadomości dotyczące się linii demarkacyjnej. Linia ta podobno i przez ministerstwo Pruskie i przez króla potwierdzoną została. Całkowicie w tym kierunku, jak ją generał demarkator wycechował. Teraz wszystkie akta dotyczące się tej sprawy, przedłożono znów parlamentowi frankfurtskiemu, który ma ostatecznie jeszcze przed ustaleniem jednoci niemieckiej wotum swoje wyznaczyć. P. Voigtz-Rheltz udał się osobiście do Frankfurtu, aby jak najspieszniejsze uzyskać potwierdzenie. Dowiadujemy się oraz, że na wniosek Bydgoskiego centralnego wydziału nadnoteciowych braci, generał demarkator w kilku miejscach zmienił linię, sądząc zapewne, że un petit morceau i encore un petit morceau nie zaszkodzi, zwłaszcza: że jednosc niemiecka musi sobie trochę za Austrią wynagrodzić.

Z najpewniejszego źródła donieść możemy, że p. Kiessing, dyrektor gimnazjum ewangelickiego w Poznaniu pojechał do Berlina, aby protestować przeciw umieszczeniu p. dra Hepke przy ewangelickiej szkole. Zdaje się, że p. Hepke tak powszechnie jest lubiany, iż go nikt mieć nie chce; życzymy mu wszakże jak najlepszego powodzenia wszędzie gdzieindziej, byleby go młodzieży naszej nienarzucono. (*Gaz. Pol.*)

Austria.

Wiedeń 29 Grudnia. (6 Buletyn armii) Zotrzymanego świeżo rapportu jen. porucznika Puchnera z Hermansztadu i feldmarszałka Rukawiny z Temeszwaru, dowiadujemy się iż dwie kolumny wojsk cesarskich, wysłane z Banatu i Siedmiogrodu przeciwko Węgom, połączyły się pod Alias i wspólnymi siłami na Arad uderzyć postanowiły. Siedmiogrodzka kolumna pod dowództwem pułk. Berger zająwszy Lippe, które tylko małą miało załogę, połączyła się z kolumną wysłaną z Banatu d. 14 pod Engelsbrun. Po kilkogodzinnej utarczce na równinach pod st. Miklos, w której się cesarskie pułki Bianki i Leiningen szczególnie odznaczyły, udało się przez otoczenie lewego skrzydła nieprzyjaciela broniącego twierdzy w 15,000 wojska, do ucieczki zmusić, który natychmiast za Maros przeprawić się starał. Aby lewy brzeg rzeki Maros zupełnie z Węgrów oczyścić, wojska cesarskie prawie cały dzień silny utrzymywały ogień z ręcznej broni, aż nareszcie młyny obdane przez Węgrów granatami zniszczono. Wojska cesarskie utraciły 15 ludzi a 40 zostało rannych Węgrzy ponieśli daleko znaczniejszą stratę i dotąd przeszło 200 wziętych w niewolę sprowadzono do twierdzy. Przy tej sposobności przeszło 16 artylerzystów węgierskich na naszą stronę. Oddział Pola-

ków złożony z 500 ludzi postanowił stawić opór pod Arad, lecz i z tych wielu ujęto. Nadto zabrano nieprzyjacielowi 4 moździerze i działo 12 funtowe. Największa zaś korzyść na tém polega, że Arad odzyskany i na pół roku w żywnosc i amunicję natychmiast zaopatrzone został. Dla lepszej obrony tej twierdzy, ustawiono na wałach moździerze 30 i 60 funtowe. Wyprawa ta zatem osiągnęła swój cel w zupełności. Szczególniejszą zasługę położył jen. major hr. Leiningen jako dowódzca, lecz także i wojsko odebrało z ust jenerala komenderującego pochwałę, za odwagę i szczególniejszą wytrwalosc z jaką najsilniejszy ogień działowy wytrzymywało.

Wiedeń 29. Grudnia (7 bulletyn armii). Książę feldm. Windischgrätz wczoraj o godzinie 1 i pół z południa wzięł miasto Raab; poprzednio pierwszy korpus armii powyżej tego miasta, a drugi poniżej, w miejscu, gdzie rzeka Raab wpada do Dunaju, rzekę tę przeszły, aby tym sposobem przeciąć odwrot nieprzyjacielowi. Sam feldmarszałek z rezerwą dotarł do rzeki Rabnitz, gdzie zaraz most rzucić kazał; tam dowiedział się, że nieprzyjaciel miasto i wzniesione w okolicy jego szaniec opuścił, i z głównym korpusem swoim cofnął się ku Komorn, z mniejszą zaś częścią ku Budzie. — Deputacya wręczyła klucze miasta i głośnie okrzyki «niech żyje cesarz!» powitały wkraczające wojska. Nieprzyjaciel tak prędko się cofał, że go doścignąć nie było można. Tylko w przedmieściach zaszły małe utarczki, w których odznaczył się oddział szwoleżerów Kressa. Jeden oficer i dziewięciu huzarów dostało się w niewolę. Strzelcy również, którzy po lodzie przeszli kanał Dunaju, wzięli w niewolę pewną liczbę Węgrów. Widok wielkiego rzędu szaniec, które Madziary bez żadnego oporu opuścili, przekonywa dostatecznie, jak słabego ducha musi być nieprzyjaciel, który tak korzystnie porzuca stanowiska. Tém więcej rozsiewają oni wiadomości o ciągłych zwycięstwach, w kraju i za granicą; a w ucieczce swęj wszystko palą, wielkie magazyny żywnosci niszczą i tym sposobem dobry byt własny niweczą. Wielu oficerów z pułków węgierskich korzystało z rejterady, aby wrócić pod sztandar, który tylko z przymusu opuścili.

Według nadeszłych dzisiaj wiadomości, feldmarszałek hr. Nugent, dnia 25 b. m. zajął z 15tysięcznym korpusem swoim miasto Körmend, i uciekających powstańców pod dowództwem Perczela, ścigał aż do Janoshaza, skąd cofali się w kierunku Papy. Przez to posunięcie się, korpus feldmarszałka Nugent połączył się z korpusem ruchomym podpułkownika hrab. Althann, a tэм samém przywrócona została komunikacya z armią feldm. Windischgrätz.

Według rapportu nadeszłego z Klauzenburga z d. 13 Grudnia, podpułkownik Urban ścigał nieprzyjaciela aż do granicy węgierskiej w kierunku do Nagy-Bania, po drodze zastał on wszystkie wsie rumuńskie ze szczeniem spalone i 32 Rumunów powieszonych na szubienicach. Ten widok wielkie w wojsku sprawił rozjątrzenie. Strata Węgrów wynosi 150 poległych, a 60

wziętych w niewolę. Szwoleżery pułku Max. Ferdynand odznaczyli się męstwem, walcząc w ciasnych ulicach z piechotą nieprzyjacielską. Siła nieprzyjacielska składała się po większej części z wiedeńskich ochotników w mundurach honwedskich. Gdy nieprzyjaciel opuścił siedmiogrodzką ziemię, podpułkownik Urban wrócił do Klauzenburga, odkomenderowawszy oddział wojska w dolinę Szamos dla połączenia się z wysłanym na prawo oddziałem podpułkownika Losenau, stojącego w Banfy Hunyad; jakoż, to połączenie nastąpiło w mieście Sombor. — Wodzem powstańców w Fekeletho jest jenerał Bem, który jeszcze, jak się zdaje, nie wyleczył się z swęj rany.

Gub. cyw. i wojs. (podp.) feldm. Welden.

Feldmarszałek Welden wydał dziś następujące obwieszczenie:

«Gdy w ostatnich czasach pokilkakroć donoszono o utworzeniu się klubu złośliwych młokosów, mających niedorzeczne zamiary, rozpowiadających je po knajpach przedmieściowych, i odróżniających się piórami u kapeluszy, a szczególnież zmierzających nocną porą uderzyć i wziąć szturmem szaniec na basteyach i zagwoździć armaty; zawiadamia się niniejszym, lepiej myślących mieszkańców, że trzy wystrzały allarmowe w takim przypadku cały garnizon w 15 minutach na wyznaczone place zbierają, że w nocy strzelają ostremi ładunkami na tych, co się zanadto do szaniec zbliżają, lub na wezwanie sztyldwachów natychmiast kierunku swojego niezmieniają, że dalej na znak allarmu wojsko natychmiast zajmuje domy do szaniec przyległe, które zatem na żądanie winny być otwarte. — Dalecy od przywiązywania większego znaczenia do tych nędznych pogrózek, dowodzących ciągłego istnienia nieprawego ducha, lecz postanowwszy całą surowosc prawa zastosować do winowajców, oświadczenie niniejsze służy tylko do zaspokojenia tych, co dotąd swojemi podaniami i opowieściami usiłowali zwrócić uwagę władzy wojskowej. — Przy tej sposobności wypada przypomnieć, że przy zajęciu mogących zbiegowiskach, czy to w dzień czy w nocy, osoby wiedzione jedynie ciekawością, równia jak kobiety i dzieci, oddalać się powinny, aby nie poniosły szwanku, gdyż kule na nieszczęście nie zawsze winnych trafiają.» (*Gaz. Wied.*)

Według ogłoszonego w gazecie Wiedeńskiej sprawozdania o stanie finansów cesarstwa w roku zeszłym 1848, summa dochodów wyniosła 112,507,932 złr. m. k. Rozchodów zaś 156,013,094 złr.; stąd okazuje się deficit w summie 43,505,162 złr. m. k.

Wiedeń 30 Grudnia. (8 Buletyn armii). Z głównej kwatery w Raab ks. Windischgrätz, udzielił mi wczoraj wieczór wiadomosc, że po doniesionej w ostatnim buletynie rejteradzie nieprzyjaciela, kazał jen. Oettinger z brygadą kawalerii wyruszyć w marszu przyspieszonym do Babolna, dla ścigania powstańców. Jen. Oettinger przybył tam dnia 25 b. m. o 5 z rana i zastał przednią straż nieprzyjaciela, na którą natychmiast uderzył. Batalion b. pułku księcia pruskiego, około 600 ludzi liczący, został częścią

Apropos naśladowców przedświtowych, muszę tu z przeżeniem zawołać że już wytrzymać z nimi niemożna. Coraz to nowe, mistyczne, tajemne, prorocze, głębokie niby, podnoszą się pienia, myślałby kto że to jacy prorocy na gruzach nowej Jerozolimy usiedli przy arfaach, w których strony powplatały się długie osiwiaste ich brody, i oni tak coś tam wieszczą dla wnuków... Gdzie tam! jest to najczęściej gołowasa niedowarzonosc która posmakowawszy w zaniedbanęj trochę i łatwej formie autora psalmów, podrzędnie go w tem, co najmniej u niego ma wartosci, to jest w formie. Pomnijcie tylko, że nie ta lub owa miara wiersza, nie te lub owe wyrażenie stanowi główną rzecz w Psalmiście, ale oryginalne myśli jego i ta świętosć natchnienia tryskająca z źródła żywej prawdy. Przepraszam za ten uskok, i wracam do p. Lenartowicza: z obrazków składających ten zbiorek, pierwszy, w *Rocznicy Listopadowej* przyjemnie napisany, i byłby skończenie pięknym, gdyby nie w wielu miejscach

zbytecznie oglądanie się na okolicznosci, a niekiedy hołdownie czeczmy wyrazom i tak, cóż znaczy wiersz:

Wszakże dawniej było gorzej,
Dalsza droga większy trud,
Trzeba było siły Bożej
Dzisiaj się się czerpnął lud?

Więc dzisiaj mamy się obejść bez pomocy opatrznosci, gdy lud się jej wciągnął w siebie? Czy tak należy rozumieć, nie wiem? Ale to pewna że to na straszny panteizm, ba gorzej, zakrawa. P. L. o którym wiemy że się w te spekulacje Bruno-Bauarskie nie wdaje, zrobił tylko mały komplement modzie, jak równie i w tэм wierszu:

Bracia! nie powstaniem cudem.

Dla pokazania jak jeszcze nierówno tryskają różne zdania i prawdy z pod pióra poety, zobaczymy w dalszym ciągu miejsca poważne, z głębszego czucia dobyte:

Kiedy chcecie wznieść budowle

Najważniejsze fundamenta:
Więc zasada ma być święta
A niewinna jak niemowlę.
Grunt błotnisty wilgoć sprawia
Dom grzybieje, w grzyb obrasta.
Niechajże lud sobie stawia
Na opoce chatę Piasta.

Bądźmy rzewni jak sierota,
A rządźmy się Panem Bogiem.

Co za niezgodność! tu każe się rządzić panem Bogiem, tam nie chce nawet cudu? Ale to są częste przypadki u poetów, zwłaszcza młodych, których czas, okolicznosci, moda, uśmiech popularności, często zagłuszy, że niedosłyszają tego wyższego tonu jaki w nich gra i grać powinien. Aczkolwiek wielce cenię piękne pieśni P. L. lecz więcej natarłem na jego usterki, niż podniosłem zalety. Czemu? bo aby pierwszych dopatrzeć trzeba być mniej więcej obeznanym ze sztuką, drugie powszechnosc nie ledwo już oceniła.

zniesiony, częścią wzięty w niewolę przez dwie dywizje kirasyerów pułku Wallmoden. Między poległymi znajduje się b. kapitan Szel, którego rząd rewolucyjny mianował majorem. Prócz tego wzięto w niewolę kilkunastu huzarów i Honvedów razem 7 oficerów, 700 żołnierzy, między którymi 200 rannych; zdobyto również jeden furgon i jeden sztandar. Powstańcy zabrali wprawdzie pewną liczbę koni z tabunu w Babolnie, lecz budynki żadnej niedoznały szkody. Feldm. dzisiaj; działania swoje dalej prowadzić zacznie. Gubernator cywilny i wojskowy,

(podp.) feldm. *Welden.*

— Wybrany niedawno na deputowanego wiedeńskiego b. minister niemiecki Schmerling, mianowany teraz pełnomocnikiem Austrii przy władzy centralnej Niemiec, oznajmił wyborcom swoim, że czasowa jedynie misja jego do Frankfurtu oddali go na kilka tygodni od obrad sejmowych w Kromieryżu; lecz po upływie tego czasu wróciwszy z Frankfurtu najczynniejszy udział w rozprawach nad konstytucją wzięść zamierza. (*Kor. Aust.*)

Dalmacya. Ban i gubernator Dalmacyi następującą wydał do mieszkańców tego królestwa odezwę:

» J. C. K. M. nasz najlaskawszy cesarz Franciszek Józef zamianował mię cywilnym i wojennym gubernatorem Dalmacyi.

» Z radością witam was moi poczciwi i waleczni Dalmaci; z uciechą widzę w osobie mojej węzeł narodowego braterstwa na nowo spleciony, który z połączoną starannością będzie zdolny strzedz na wolnej drodze konstytucyjnej najważniejsze interesa wszystkich członków jednego szczepu.

» Znajdziecie we mnie obrońcę waszych praw i waszego powodzenia i silną zapórę owego złe myślącego wpływu, któryby zamierzał szczęście i spokojność kraju waszego zawichrząć i najlaskawiej przez J. C. K. Mość nadane wolne instytucje ograniczać.

» Wspólnie z reprezentantami ludu będę w zupełności szanował równe uprawnienie na zasadzie konstytucyjnej narodowości i wyznań, i z całym usiłowaniem oddam się moralnym, gospodarczym i handlowym potrzebom mieszkańców.

» Mam nadzieję, że przez powolne urzeczywistnianie środków przedsiębrać się mających na drodze konstytucyjnej w administracji, będę mógł sprowadzić dla kraju piękniejszą i obszerniejszą przyszłość, i liczę przytęm z zupełnym zaufaniem na pilną i jak najwzględniejszą pomoc dobrze myślących patriotów, a osobliwie wolno wybranych reprezentantów gmin i całego kraju.

» Długie lata żyjąc pomiędzy wami, znam, cenię i kocham was i za wielkie poczytuję sobie szczęście, dla waszego dobra z całym działem poświęceniem.

» Jak tylko mi ważne obecne misje moje dozwolą spodziewam się przybyć pomiędzy was, sam waszych słuchać życzeń i nieskończenie cieszyć się będę, abym takowe o ile w mocy mojej i o ile od wpływu mojego to zależeć może, zaspokoić był w stanie.

» Tymczasem przyjmijcie moje przyjacielskie, braterskie pozdrowienie, którą wam z całego serca przesyłam. Wiedeń 10 Grudnia 1848.

Jelaczycz mp. feldm. por. ban i gub.

Francya.

Paryż 26 Grudnia. — Na początku dzisiejszej sessji zgromadzenia narodowego prezes rady ministrów p. Odilon Barrot wstąpił na mównicę i przemówił w te słowa:

» Obywatele reprezentanci, słyszeliście mowę prezydenta Rzpłtęj, zasady jakie ona objawia są naszymi; też same przyjmujemy zobowiązania względem

izby i względem Francyi. Obywatele reprezentanci, nieprzychodzimy tu przedstawiać wam ogólnego położenia Rzpłtęj, takie bowiem przedstawienie musiałoby być niekompletne z powodu, że dopiero co objęliśmy kierunek interessów. Przychodzimy przedstawić wam tylko zasady które przewodniczyły utworzeniu gabinetu a które wykażą zarazem drogę jaką sobie postępować zamierzamy.

« Ministrowie nie mogą już dzisiaj być prosto wyrazem tego lub owego stronnictwa politycznego. Wybory 10 Grudnia objawiły w kraju jedność wszystkich umysłów, której rząd odpowiedzieć winien, i zastosować do niej własne swoje ukonstytuowanie. Gdy wszyscy ludzie kraj kochający połączyli się w jedną wspólną myśl, jedność ta wskazuje nam naszą politykę. Kraj cały i my z nim chcemy przedewszystkiem porządku, porządku nie tylko materyalnego ale i moralnego, porządku na ulicy równie jak w administracji. (Oklaski) Rząd republikański nie pierwój stale się ugruntuje we Francyi, dopóki niezamknemy w kraju ruchu rewolucyjnego. Pierwszą myślą pierwszym staraniem gabinetu było uchronić porządek materyalny od wszelkiego zamachu, energia zdawała nam się być w tym względzie, nie tylko przezornością ale nadto ludzkością. Chcieliśmy zapobiedz wstrzymać samą myśl nieporządku. (Oklaski) Spodziewamy się oszczędzić krajowi konieczności utłumienia go, — konieczności przed którą wprawdzie władza nigdy cofać się niepowinna, lecz która jest zawsze dotkliwą ofiarą dla ludzkości i ojezyny. (Oklaski).

« Po wstrząśnieniach przez jakie przeszło społeczeństwo, zabezpieczenie pierwszą jest jego potrzebą; trzeba żeby nareszcie odrodził się spokój; trzeba żeby z pokojem wróciło zaufanie w przyszłość; trzeba by można liczyć na dzień jutrzejszy i żeby kraj odzyskał zapomocą pracy rzeczywiste źródła bogactwa. Te szczęśliwe symptomata nie są już tylko nadzieją, ale zaczynają przechodzić w rzeczywistość. Rolnictwo, przemysł, handel, wiele ucierpiały; sama tylko zbiorowa potęga rządu pozostała na swoim miejscu; ona tylko mogła przyjsć w pomoc tylu nieszczęśliwym. Siła wypadków zmusiła może władzę do wyjścia z roli normalnej, która jest jej właściwą, teraz chwila nadeszła gdzie wszystko wrócić musi do właściwego stanowiska. Zgromadzenie narodowe pojęło w rzeczy samej, że czas jest wrócić do prawideł surowej oszczędności. Gabinet poświęcający się tej misji nie przesadza, ani żadnym też nieoddaje się złudzeniom. Nie chcemy przez to rozumieć, aby rząd nagle miał cofać swoją rękę tam gdzie ją rozciągnął. Wzywamy w pomoc ducha asocjacji i siłę indywidualną, ale damy im popęd ze strony rządu, w miejsce bezpośredniego wpływu. Towarzystwo oddawna ma nieszczęsny zwyczaj rachowania na rząd zanadto. Ztąd ta różnorodność urzędów, ta rozrzutność publicznych obowiązków, która podkopała a w końcu obaliła monarchią. Musimy zachować od tego Rzpłtę a stąd wynika obowiązek dla nas aby uprościć administrację i wprowadzić prawidła w miejsce samowoli. (Oklaski) Co się tyczy stosunków rządu ze zgromadzeniem, niepotrzebuję przypominać trudności naszego położenia. Zastaliśmy rozpoczęte układy na wszystkie strony, musimy zachować się najostrożniej; nie chcemy zwozić kraju; i postanawiamy to tylko mu obiecywać co będziemy mogli dotrzymać; nigdy nie będziemy używać słowa Francyi lekkomyślnie lub nierozważnie. Dążyć będziemy zawsze do załatwienia kwestyi bieżących na drodze pokoju; zdaje nam się iż tego wymaga interes Francyi i całej Europy. Lecz niepotrzebuję zapewniać was obywatele, że honor narodowy zawsze będzie jednym z pierwszych przedmiotów starań gabinetu. Chcemy nadewszystko ustalenia

władzy. Przez ideę porządku niepojmujemy wcale stawiania zapory postępowi, lecz niezapomniemy nigdy, że głównym warunkiem wolności jest bezpieczeństwo. Tak ustalimy Rzeczpospolitę, otworzymy drogę pomysłem szlachetnym i bronieć będziemy zarazem społeczności. Takie są wielkie zadania którym się poświęcimy, nigdy nieuchybimy żadnemu. (Oklaski).

Zaledwie pan Odilon Barrot zeszedł z mównicy, wstąpił na nią p. Ledru Rollin i zainterellował ministerium z powodu wyjątkowej władzy wojskowej jaką powierzyło jen. Changarnier. Rzeczywiście prawo o gwardyi narodowej stanowi, że żaden czynny dowódzca armii lądowej lub morskiej nie może stać na jej czele; tymczasem jen. Changarnier mianowany został jednocześnie wodzem naczelnym pierwszej dywizji wojska i naczelnikiem całej gwardyi depart. Sekwany. Ministerium więc co do tej kwestyi w zupełnej jest opozycyi z ustawą; mimo tego, i mimo dość słabej odpowiedzi p. O. Barrot, zgromadzenie bez względu na interpellację przeszło do porządku dziennego. Można powinszować nowemu gabinetowi tego pierwszego zwycięstwa, zwłaszcza w sprawie w której przecież legalność nie była na jego stronie.

Włochy.

Rzym 18 Grudnia. W skutku wielkiej manifestacji ludu, żądającego, aby Sejm ustawodawczy włoski natychmiast był zwołany, ministerium Mamiani dzisiaj podziękowało. Skutkiem tego klub ludowy wydał adres do Izby, w którym żąda, aby bezzwłocznie wybrany został Rząd tymczasowy z trzech osób, któryby obowiązany był natychmiast zwołać Sejm związkowy. Wypadek obrad Izby nad tym adresem dotąd nie wiadomy. (*Gaz. Augs.*)

Wenecya 25 Grudnia. Wielka tu panuje obojętność polityczna. Wiadomość o ucieczce papieża równie jak o wyborze prezydenta w Francyi, żadnego nie sprawiła wrażenia, nienawiść wszakże ku Austrii wzrasta z dniem każdym, przytęm przepisy policyjne względem podróżnych z większą niż kiedykolwiek surowością są przestrzegane. Każdy wyjeżdżający, ulega najściślejszej rewizji; nikomu nie wolno wywieść nad 100 zlr. w gotowiznie i żadnych listów, nawet otwartych, zabierać z sobą nie wolno. Zresztą komunikacje nie są wcale przerwane, szczególnie z Turynu nadchodzi codziennie żywność i odzienie.

W Medyolanie jeden tylko głos panuje, mianowicie że w ciągu trzech miesięcy przyjdzie do nowego wybuchu. Szczególniej zwraca się uwaga tamtejszej publiczności na wypadki wojny Węgierskiej. Tu i owdzie pojawiają się oznaki narodowe, które w przeszłym roku poprzedziły wybuch powstania. Ulicę Corso di porta Romana, przezwano teraz Corso Gioberti, na cześć nowego ministra Sardyńskiego.

Redaktor odpowiedzialny

LUCYAN SIEMIENSKI.

UWIADOMIENIE REDAKCYI.

Szanowni Abonenci zgłaszając się do Redakcyi, lub do biur pocztowych z prenumeratą na pierwszy kwartał roku 1849. raczą przesłać sumę zlr. 4 x. 20 w m. k. — Osoby zaś, które dotąd niedopłaciły powyższej sumy, raczą odesłać resztującą należytość, z opłaceniem porto; również wszelkie listy z przesłką pieniężną frankować zechcą, dopóki Redakcyja nieotrzyma uwolnienia od porto za listy posyłane jej z pieniędzmi na prenumeratę. — Na teraz zatem zostaje dowoli: albo takowe pieniądze wprost przesłać franco, lub też prenumerować na pocztę, do czego wszystkie pocztamty są zobowiązane.